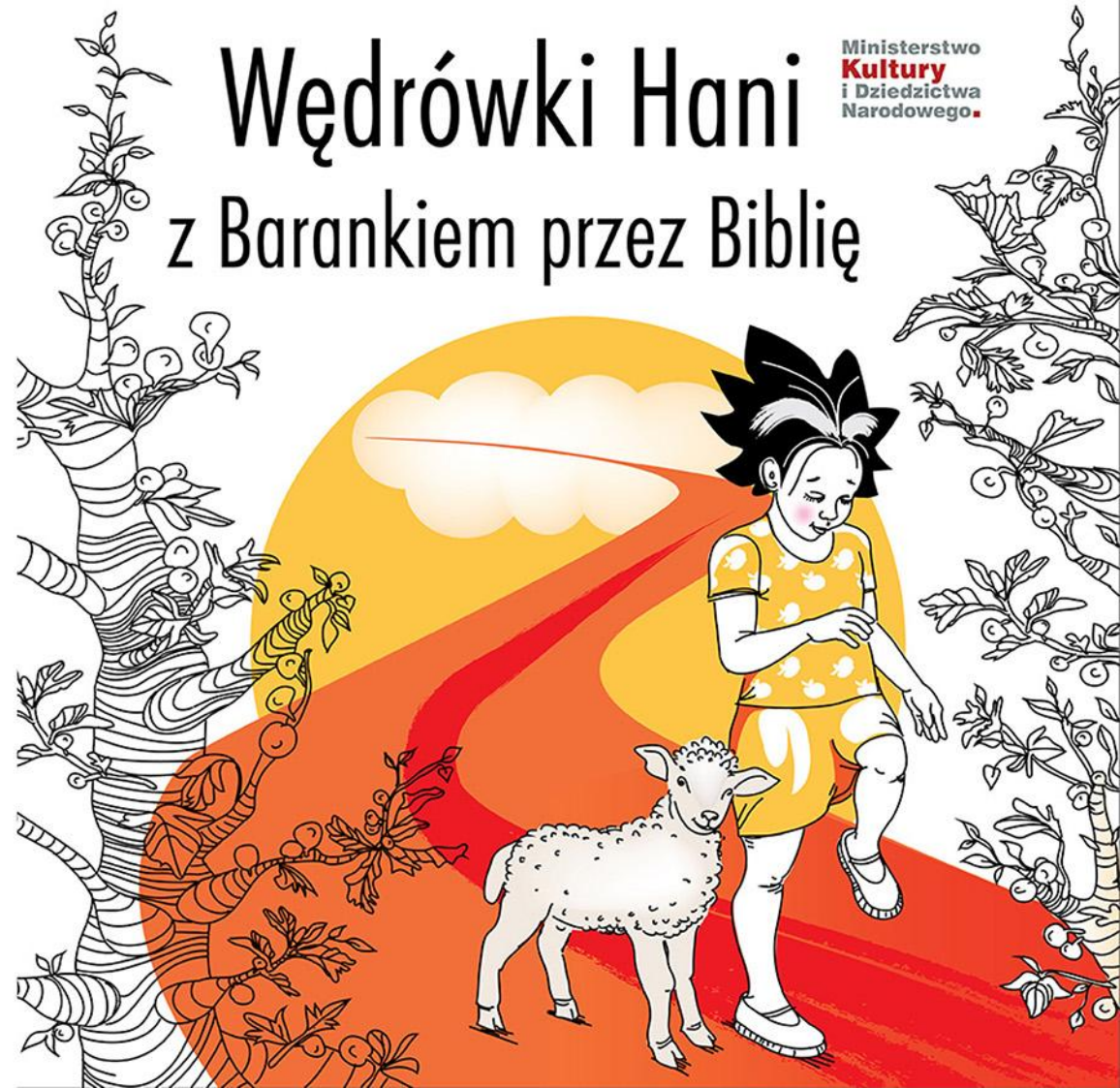


Wędrowki Hani z Barankiem przez Biblię



<https://www.facebook.com/wedrowkihanizbarankiemprzezbiblie>
<https://haniabaranek.blogspot.com/>
http://asiaoleksiewicz.netgaleria.pl/index.php?pl_wedrowki-hani-z-barankiem-przez-biblie,34
YouTube, kanał: Joanna Oleksiewicz

Ranek.

*"Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód. I rzekł Bóg /.../!"**

- To bardzo mądra księga - powiedziała Babcia.
Hania zatrzymała się już przy pierwszych zdaniach.
Bóg, który mówi?

Z kuchni zapachniało kakao.

- Haniu!! Wstawaj kochanie! Owce się niecierpliwia!

*Księga Rodzaju 1, 1-3 Biblia Tysiąclecia

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód. I rzekł Bóg /.../



Babciu, idę!

Zaczął się pracowity dzień.

Hania pożegnała babcię, babcia upomniwała dziewczynkę. Tak na wszelki wypadek, bo wiadomo, że lepszego pasterza nie ma w okolicy.

I wiadomo, że przenigdy trzódka nie rozproszy się, ani żadna owieczka nie zgubi.

Baran baczny spojrzeniem omiół stado.

Wszystko gra, możemy iść!



Na łąkę.

Owce zwinnie przebierały nóżkami. Te młodsze, słabsze starały się iść bliżej starszych.

Do przodu, do przodu!

- Beee, bee!

Jest rześko, słońce stanęło już nad drzewami.

Jak to jest z tym stworzeniem świata...? Czy przed Początkiem było Nic i Nikt, a potem dopiero Coś? – zastanawiała się Hania.

Właściwie to stado prowadziło dziewczynkę na łąkę.

Owieczki wiedziały, dokąd idą.



Jak to jest z tym stworzeniem świata...
Czy przed Początkiem było Nic i Nikt a potem dopiero Coś?

A jak by można było zerknąć
na to Nic, Nikt i Coś??

beee, beee,
be, be....

bee, bee,
be, be....

Na niebie i na ziemi są owieczki.

Można by rzec, że dzień będzie zwyczajny, gdyby chmurki na niebie były też zwyczajne. Ale one tego dnia przybrały dziwne kształty...
- Zupełnie jakby świat składał się tylko z owieczek - pomyślała Hania
- Są na ziemi i na niebie.

Nagle uwagę jej przykuło drzewo.
Było całkiem inne od znanych dotąd. Ani dąb, ani morwa, ani wiśnia, ani jabłonka.
Miało piękne liście i okrągłe owoce.

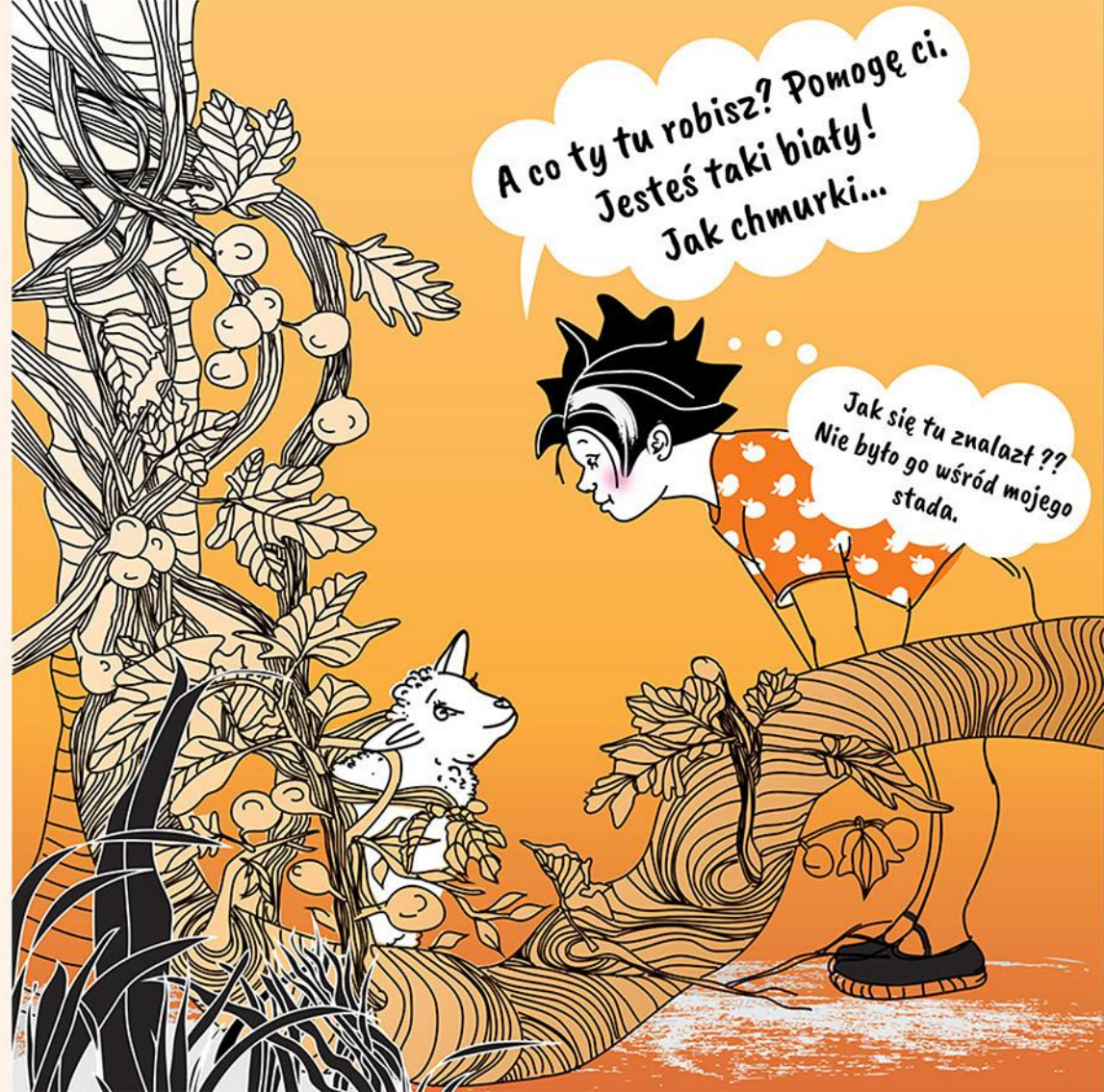
Mało tego! W jego poplątanych gałęziach coś beczało...



Baranek jak chmurki.

A co ty tu robisz? - zapytała niezbyt mądrze Hania.
Wiotkie gałązki oplątywały nóżki baranka. Przecież to oczywiste. Trzeba mu pomóc!
- Jak się tu znalazł?

Bo te zwierzątko nie należało do stada.
Różnica była wyraźna. Baranek aż lśnił bielą.
Jak chmurki.



Baranek, który mówi.

Rozsiedli się wśród traw. Ostrożnie, niezbyt blisko, przecież tak naprawdę dopiero się poznali.

Zanim pytanie Baranka dotarło do Hani, ogarnęło ją zdumienie:

- Baranek, który mówi! Niebywałe!

Czy chcę iść na wędrowkę? Tak! Ale przecież - owieczki...

Hania zaśmiała się teraz z wyrozumiałością, zupełnie jak babcia, gdy mówi „Mój ty głuptasku”.

- Pilnuję owieczek. Nie mogę ich zostawić.

- Nie martw się. Będą bezpieczne - powiedział Baranek.



Zabierz mnie proszę Baranku.

Baranek podszedł całkiem blisko do dziewczynki i pozwolił, aby dotknęła jego białej sierści.

- Moje owieczki bezpieczne - odetchnęła - Wehikuł czasu...
- Zabierz mnie proszę Baranku!

Hania pamiętała, żeby mówić "proszę", wtedy wszystko inaczej brzmi. Dorośle i odpowiedzialnie.

Sprawa tajemniczego pojazdu sama się wyjaśni.
Baranek się uśmiechnął!



A daleko
pójdziemy?

Polecimy! Pojazdem.
Wehikuł czasu.
Dzisiaj rano z niego
korzystałaś.

Chcę! Bardzo!
Zabierz mnie proszę
Baranku!

Normalna rzecz - latać na książce.

Nagle nad głową dziewczynki coś zatrzepotało.

- Latająca Biblia!!! Ona jest tym pojazdem!

- Haniu, wskakuj! Nasza wędrówka się zaczyna! - zawołał Baranek.

- Nic nadzwyczajnego! Normalna rzecz, latać na książce.

Wszyscy to robią...



Baranku, spójrz!
to moja Biblia !!!!

Latająca Biblia !!!
Ona jest tym pojazdem !

Haniu, wskakuj!
Nasza wędrówka
się zaczyna !

Coraz dalej i wyżej.

Góry i doliny mknęły pod stopami. Coraz dalej i wyżej. Słońce śpiesznie zachodziło i wschodziło. Jakby wskazówki zegara kręciły się do tyłu.

I nie ma Baranka.

- Ja lecęęę!!! Gdzie jesteś Baranku??!
- Nie bój się. Ja zawsze jestem z tobą, nawet gdy mnie nie widzisz.

To uspokaja.



Lecimy do początku.

Baranek, który zjawił się nagle ni stąd ni zowąd, był bardzo zadowolony. Nawet jego futerko lśniło jaśniej niż zwykle.

- Lecimy do Początku! Zobaczą Nic! - uradowała się Hania.

Zobaczyć Nikogo brzmiało trochę dziwnie. Tę myśl Hania schowała głęboko...

- Baranku, czy przed Początkiem było Nic i Nikt? -zapytała.

Ależ nie! -odpowiedział Baranek - Był Bóg.



Dokąd lecimy?

Baranku, czy przed
Początkiem było Nic i Nikt?

Do naszego przystanku.
Do Początku.

Ależ nie!
Był Bóg.

Wątpliwości.

Mijały godziny. Lot zaczynał nużyć dziewczynkę. A ponadto wlatywali w ciemność!

Niedawna ekscytacja ustąpiła miejsca zgoła innym uczuciom.

Hania wtuliła się w uszy Baranka i cicho zapytała:

- Dlaczego zostawiłeś mnie samą?

- Tylko tak uczymy się ufać - odpowiedział Baranek.

I Hania wiedziała, że z Barankiem to choćby na koniec świata.

- Z tobą jestem gotowa na każdą ciemność.



Ciemno i nie wiadomo co.

- Jak u babci na strychu - pomyślała Hania - Ciemno i nie wiadomo co.
- Ojej Baranku. Początek to dosyć nieprzyjemne miejsce. Takie Nic.

Jasność panowała tylko tam, gdzie był Baranek. Jakby wyptywała z niego...

- Ziemię i niebo Bóg już stworzył. Ale jest pusto i panuje chaos - powiedział Baranek.

I od razu uspokoił dziewczynkę.

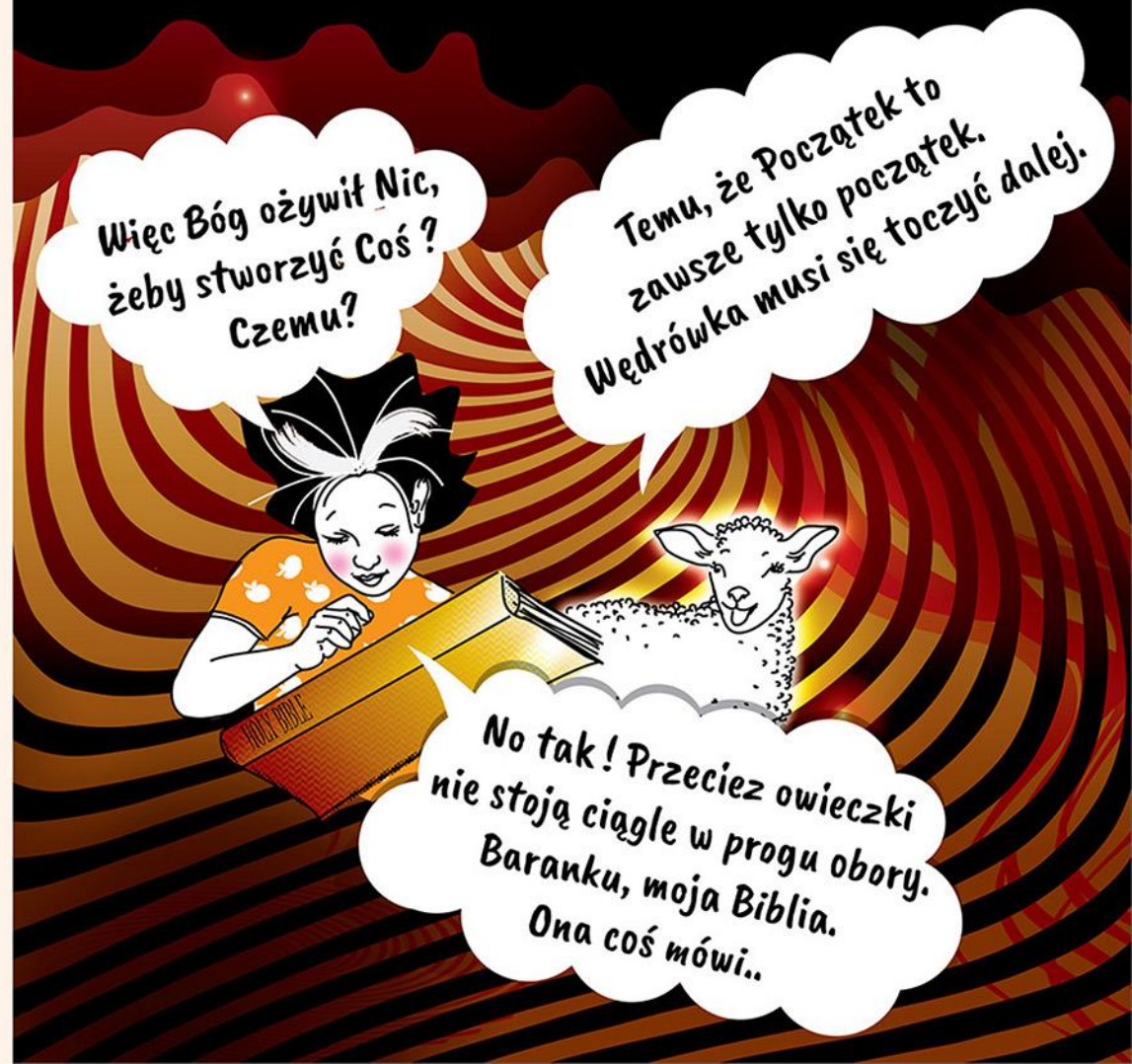
- Zobaczysz. Wszystko będzie Dobre. Najlepsze.



Przecież owieczki nie stoją ciągle w progu obory.

- **Więc Bóg ożywił Nic, żeby stworzyć Coś? Czemu?** - zapytała Hania
- **Temu, że Początek to zawsze tylko początek, a wędrówka musi się toczyć dalej** - odpowiedział Baranek.
- **No tak! Przecież owieczki nie stoją ciągle w progu obory. Jaki ten Baranek jest mądry - pomyślała Hania.**

**Nagle inna sprawa zwróciła jej uwagę. Biblia-przemówiła.
Tak! Zaczęła mówić!**



Lekki wietrzyk.

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą.”*

To właśnie usłyszała Hania.

– Hmm... Bóg, który mówi, Baranek, który mówi i Biblia. Też mówi.

Nieoczekiwanie zawirowało. Powiał lekki wietrzyk i obok dziewczynki usiadł piękny ptak. Cichutko...

– Witaj piękny ptaku. Pojawites się jak ...wiatr.

*Księga Rodzaju 1, 1-5 Biblia Tysiąclecia.

“Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą.”

Hmm... Bóg, który mówi.
Baranek, który mówi
i Biblia. Też mówi.

Postuchaj Haniu,
co mówi twoja Biblia.

Witaj piękny ptaku.
Pojawites się
jak...wiatr.



Wielki Przyjaciel.

Sąsiad babci miał drewnianą komórkę. Na jej dachu mieszkały gołębie. Rano chmura ptaków wylatywała ze szczytu niedużego budynku i kreśliła tajemnicze esy floresy po niebie.

- Zobacz. Właśnie Bóg stworzył noc i dzień - powiedział Baranek. Nad jego głową załopotał skrzydłami gołąb. Ten sam ptak, którego przywiał lekki wiatr. Teraz wiatr się wzmagał.
- To mój Wielki Przyjaciel! - zawołał Baranek.
- To przyjaciel Baranka, do tego Wielki!. Musi być kimś niezwykłym...- pomyślała Hania.
- Spotkamy go jeszcze.



Niebo, morze, ziemia.

„/..Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem. /.../ A potem Bóg rzekł: Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukáže powierzchnia sucha! A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem.„/.../*

Nie tylko słowa słyszała Hania, z książki dochodził dźwięk ulewy, który ustąpił po chwili miejsca łagodnemu szumowi fal. A potem tylko łoskot toczących się kamieni.

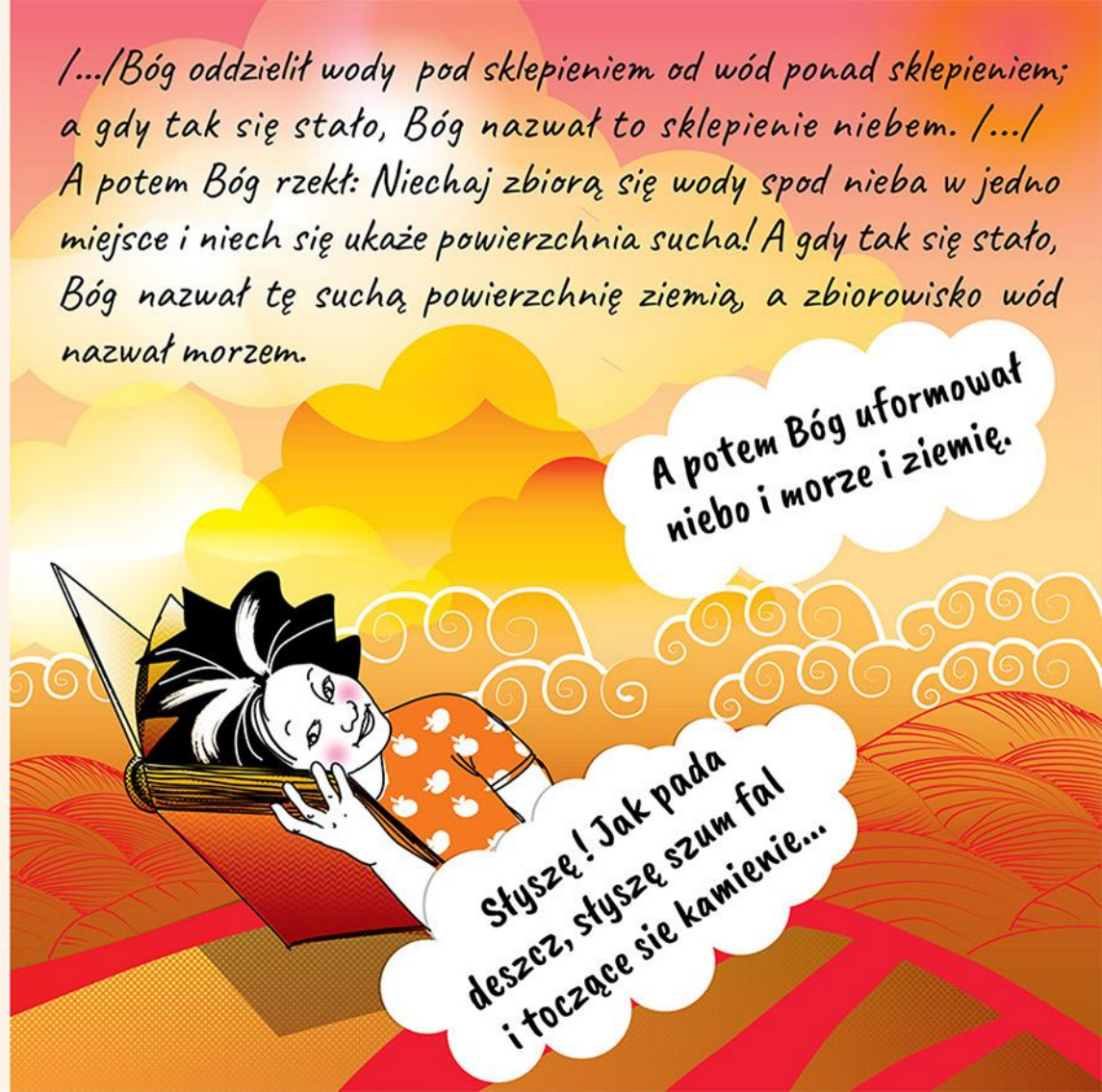
Niebo, morze, ziemia...

*Księga Rodzaju 1, 7-10 Biblia Tysiąclecia.

/.../Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem. /.../ A potem Bóg rzekł: Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukáže powierzchnia sucha! A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem.

A potem Bóg uformował niebo i morze i ziemię.

Słyszę! Jak pada deszcz, słyszę szum fal i toczące się kamienie...



Rośliny zielone.

*„Bóg rzekł: Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona. I stało się tak.”**

Baranek był zachwycony! Leżał na świeżej trawie i żuł pachnące zioła.

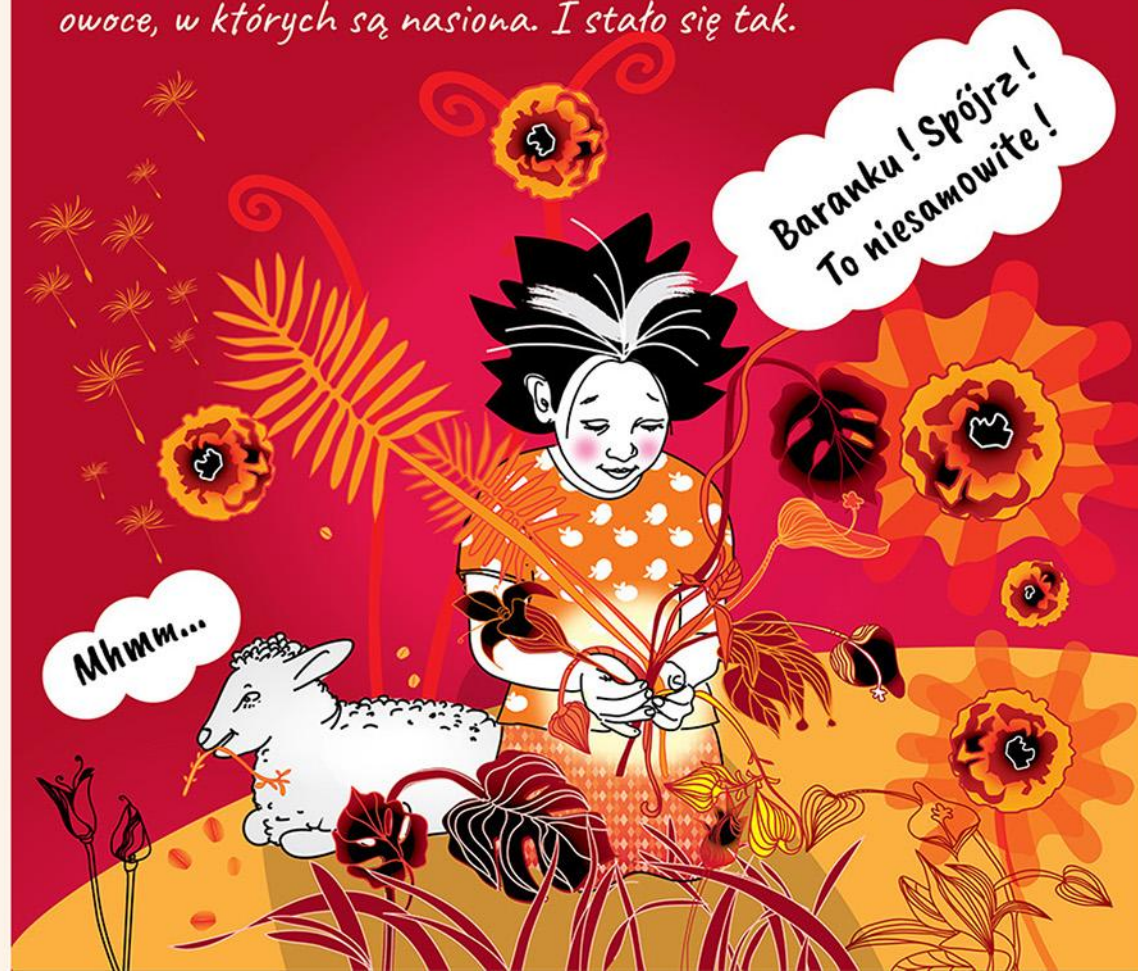
- Baranku! To niesamowite! Spójrz!

- Mhmm...

O nie! Ogródek babci wydawał się śmieszny i szary w porównaniu z łąką, która wyrastała dosłownie wszędzie. W powietrzu unosiły się różnorodne nasiona. Cała ich mnogość. Osiedały czym prędzej na ziemi i natychmiast wypuszczały pędy.

*Księga Rodzaju 1, 11 Biblia Tysiąclecia.

Bóg rzekł: Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona. I stało się tak.



Ciemno, jasno, ciemno.

*"Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły nad ziemią; aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od ciemności. /.../**

Wszystko gwałtownie zawirowało. W tej spirali światła i kształtów jedynie szybująca gałązka była wspomnieniem harmonii.

- Ciemno, jasno, ciemno. Jakby ktoś bawił się włącznikiem światła.

- Tak powstają gwiazdy! Taka to energia! I wszystko będzie Dobre.

*Księga Rodzaju 1, 16-18 Biblia Tysiąclecia.

/.../Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły nad ziemią; aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od ciemności.



Styszę słowa,
a potem staje się...

Ciemno, jasno, ciemno.
Jakby ktoś bawił się
włącznikiem światła.

Tak powstają gwiazdy!
Taka to energia!
I wszystko będzie Dobre.

Czas na Stworzenia.

Gwiazdy i planety zastygły w swoim porządku. Zapanował spokój.
Ale tylko na chwilę, bo oto z Biblii dobyło się warczenie, kwakanie, geganie, syczenie...

- Wrr, kwa, kwa, ssssss....., auuu!!

- Czy wreszcie nadszedł czas na Stworzenia? - zapytała Hania.

Nie ukrywała zniecierpliwienia.

- Tak, Bóg niebawem sprawi, że się pojawią.

- Ciebie też stworzył?

- Nie.



Dla Boga każde Stworzenie to istna piękność.

*„ /.../stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroily się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. /.../ Potem Bóg rzekł: Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pęzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów! I stało się tak.”**

Ogromny ślimak sunął po ręce dziewczynki.

- Stworzył pchłę, ślimaka i wieloryba? Nie rozumiem Boga. Pchłę...? - pomyślała Hania. I stwierdziła:

- Dla Boga każde Stworzenie to istna piękność.

- Tak Haniu. Ale człowiek to dopiero Coś! - powiedział Baranek.



Potem /.../stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroily się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. /.../ Potem Bóg rzekł: Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pęzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!

A oni śpią...

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: mężczyznę i niewiastę. /.../A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre./.../”*

Kobieta i mężczyzna spali wtuleni w siebie. Wyglądali jak marmurowe posągi. Hania kiedyś widziała taką rzeźbę na płycie grobowej. Babcia mówiła: „To prawdziwa miłość, po grób!”
- A oni śpią. Czemu ?

Nadlatywał Wielki Przyjaciel.

*Księga Rodzaju 1; 27, 31 Biblia Tysiąclecia

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. /.../A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.



Czy Bóg się zmęczył?

*"/.../zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie jej zastępy [stworzeń]. A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął.”**

Było pięknie. Po niebie toczyło się zachodzące słońce i potyskiwały gwiazdy. Między konarami drzew uwijały się kolorowe ptaki. Dołem, wśród wysokich traw kroczyły majestatycznie żyrafy.

- Baranku! - Hania spojrzała na Baranka. Wydawał się znużony i śpiący.
- Odpocznijmy troszkę Haniu...

Pewna myśl nurtowała dziewczynkę.

- Czy Bóg się zmęczył?

*Księga Rodzaju 2, 1-2 Biblia Tysiąclecia



"/.../zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie jej zastępy [stworzeń]. A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął.

Moim pokarmem jest co innego.

Hania układała na kartach Biblii owoce. Banany, kiść winogron, coś podobnego do grejfruta lub jabłka.

Lecimy! Do Edenu! Eden to raj, tam będzie wszystkiego w bród. Ale teraz musi zadbać o Baranka. Trzeba go dokarmić. Żeby nie osłabł.

Właśnie nadbiegł. Zastukał kopytkami.

- To na drogę. Trzeba Cię Baranku dokarmić.

- Haniu, moim pokarmem jest zupełnie co innego.

Biblia przyjaźnie zaszeleściła. Ruszamy!



Perfekcyjny jak tort.

Lecieli. Krajobrazy spokojnie przesuwały się przed oczyma.

- Baranku, dlaczego wszystko, co stworzył Bóg było dobre? To znaczy, że było smaczne?

- To znaczy, że nikt nie mógł tego zrobić lepszym i lepiej.

Hani stanął przed oczyma babciny tort. Był zawsze taki doskonały. Naprawdę "perfekt",! Zastugiwał na włożenie palca w krem.

Świat, który stworzył Bóg był taki jak tort.

I nikt nie mógł go zrobić lepszym i lepiej. Tylko Bóg.



Światło.

*"A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, /.../ Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła."**

W Edenie niepodzielnie panowało światło. Prześwitywało przez liście, rozlewało się po trawie i kwiatach. Cudownie miękkie i ciepłe. Było nawet w owocach. Ich skórka mieniła się blaskiem.

- Gdy zjem ten owoc, nigdy nie będę głodna ani spragniona. Będę mogła być cały dzień na łące z owieczkami! – pomyślała Hania.

Adam i Ewa klęczeli naprzeciw siebie, patrzyli sobie w oczy.

Hania pomyślała, że chciałaby tu zostać. Na zawsze.

* Księga Rodzaju 2, 8-9 Biblia Tysiąclecia

A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka/.../ Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.



Nie znają grzechu.

*„/.../Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać /.../ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz.”**

Ewa biegła radośnie przed siebie. Adam zatrzymał się między drzewami i spojrzał na nią. Była największym pięknem, jaki widział. Najdoskonalszym. Jej uroda gasiła nawet piękno niezwykłych drzew.

Jak wspaniale było, jak bezpiecznie. Nic nie mąciło szczęścia.

- Są nadzy. I się nie wstydzą? - Zapytała Hania.
- Nie znają grzechu - odpowiedział Baranek.

*Księga Rodzaju 2, 16-17 Biblia Tysiąclecia

/.../Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać /.../ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz.



Baranku...
Są tacy szczęśliwi!
I... nadzy.
Nie wstydzą się??

Haniu, oni
nie znają grzechu...

Ewa się waha.

*"A wąż /.../ rzekł do niewiasty: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu? Niewiasta odpowiedziała /.../ Nie wolno jeść z niego, a nawet go dotykać, abyśmy nie pomarli. Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie!"**

Hania z niepokojem obserwowała sytuację.

- Przecież Bóg powiedział! ...
- Co ta piękna kobieta robi?! Z tego będą kłopoty.
- Stworzenia boże są wolne. Robią co chcą - powiedział Baranek.

Dlatego Ewa się waha.

*Księga Rodzaju 3, 1-4 Biblia Tysiąclecia



A wąż /.../ rzekł do niewiasty: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu? Niewiasta odpowiedziała /.../ Nie wolno jeść z niego, a nawet go dotykać, abyśmy nie pomarli. Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie!

Baranek nie zauważy.

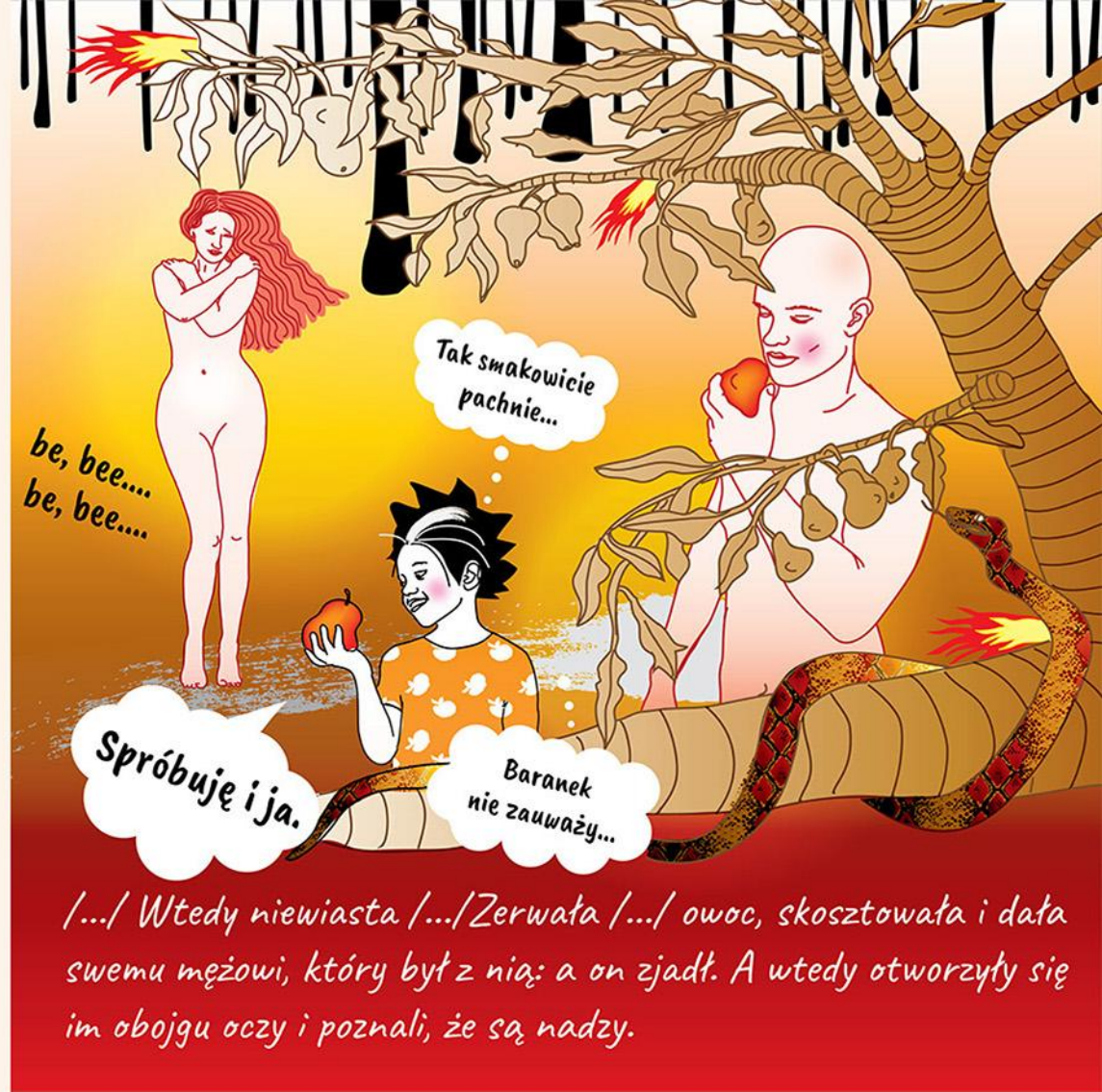
*„/.../ Wtedy niewiasta /.../ Zerwała /.../ owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadszy.”**

Nagle w serce dziewczynki wkradło się niedowierzanie.
– Wolno, czy nie wolno, jak to jest? Z tą śmiercią, to już przesada...
Owoc tak smakowicie pachnie, Baranek nie zauważy...

Smakował wyśmienicie. Hania spojrzała na Adama, właśnie wbijał zęby w miąższ.
Był skupiony.

Tylko Ewa, stojąca za dziewczynką jakoś dziwnie jęknęła.
Nieopodal zabecztał żałośnie Baranek.

*Księga Rodzaju 3, 6-7 Biblia Tysiąclecia



/.../ Wtedy niewiasta /.../ Zerwała /.../ owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadszy.

To nie ja.

*„Wtedy Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem. Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: Dlaczego to uczyniłaś? Niewiasta odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i zjadłam.”**

Baranek musiał się gdzieś skaleczyć. Miał ranę z boku. Widać było świeżą krew. Hania płakała, nie wiedziała właściwie czemu... Zrobiła Barankowi przykrość, zraniła go. I nie mogła tego znieść! To przecież Baranek! Niewinny!
Adam i Ewa skulili się, wbili wzrok w ziemię. Cierpieli...

Baranek zbliżył się do Adama. Był smutny, ale nie zagniewany.

„To nie ja, to oni, to Ewa, to wąż...”

*Księga Rodzaju 3, 9-13 Biblia Tysiąclecia



Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem. Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: Dlaczego to uczyniłaś? Niewiasta odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i zjadłam.

Ubranie lub cokolwiek może ukryć grzech?

*"Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. /.../ Bóg wydalił (człowieka) z ogrodu Eden/.../postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia."**

Dalej wypadki potoczyły się szybko. Przyleciał anioł. Wymierzył złotym ostrzem miecza w kierunku Ewy i Adama. Ci oddalili się śpiesznie. Weszli w bramę i zniknęli... Byli ubrani w skóry zwierząt.

- Zawstydzili się - pomyślała Hania.
- Ubranie lub cokolwiek może ukryć grzech? - zapytała.
- Przed Bogiem nie można się schować - odpowiedział Baranek.



Zaczęli się wstydzić...

Baranku, czy ubranie lub cokolwiek może ukryć grzech?

Przed Bogiem nie można się schować.

Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. /.../ Bóg wydalił go z ogrodu Eden/.../postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia.

Czy ktokolwiek w ogóle jest Sprawiedliwy?

Hania poczuła zmęczenie. Tyle się przecież wydarzyło. Przycupnęła pod drzewem. Na gałęzi usiadł Wielki Przyjaciel. Popatrzył na dziewczynkę i łagodnie zagruchał. Oto już pojawiła się Biblia.

Baranek niecierpliwie przestępował z nogi na nogę.

- Dokąd teraz lecimy? – zapytała Hania Baranka.
- Poznasz Noego. Sprawiedliwego.
- Czemu sprawiedliwego? – pomyślała, ale nie odważyła się zapytać.

Czy ktokolwiek w ogóle jest Sprawiedliwy?



Czy Boga można ucieszyć?

*"Noego Pan darzył życzliwością. Noe, człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi; w przyjaźni z Bogiem żył Noe."**

To byli nieprzyjacini ludzie. Szli zajęci sobą. Jakiś mężczyzna kijem okładał chłopca i nikogo to nie obchodziło.

Noe stał z boku i drapał się po czuprynie. Był zmartwiony. Na jego ramieniu siedział Wielki Przyjaciel. Hania przytuliła się do Baranka.

- Baranku, czemu Noe jest smutny?
- Może szuka sposobu, jak ucieszyć Boga.

- A czy Boga można ucieszyć?

*Księga Rodzaju 6, 8-9 Biblia Tysiąclecia

Noego Pan darzył życzliwością. Noe, człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi; w przyjaźni z Bogiem żył Noe.



Babcia by już coś z tym zrobiła.

*"Gdy Bóg widział, /.../ że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: Postanowięm położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, /.../ Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa /.../ Ja zaś sprowadzę na ziemię potop, aby zniszczyć wszelką istotę pod niebem, w której jest tchnienie życia; wszystko, co istnieje na ziemi, wyginie."**

-Teraz naprawdę się zdenerwowałam - pomyślała wzburzona Hania - Babcia by już coś z tym zrobiła.

Grupa obserwujących Noego ludzi śmiała się do rozpuku. "Cha, cha, cha!!"

A Baranek powiedział zwyczajnie, jakby nic się nie stało:

- Noe ucieszył Boga. Postuszeństwem.

*Księga Rodzaju 6, 13-17 Biblia Tysiąclecia



Gdy Bóg widział, /.../ że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: Postanowięm położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, /.../ Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa /.../ Ja zaś sprowadzę na ziemię potop, aby zniszczyć wszelką istotę pod niebem, w której jest tchnienie życia; wszystko, co istnieje na ziemi, wyginie.

Przecież nie wejdą tam beze mnie.

*„/.../ale z tobą [Noe] zawrę przymierze. Wejdź przeto do arki z synami twymi, z żoną i z żonami twych synów. Spośród wszystkich istot żyjących wprowadź do arki po parze, samca i samicę, aby ocalały wraz z tobą od zagłady. Z każdego gatunku ptactwa, bydła i zwierząt pełzających po ziemi po parze; niechaj wejdą do ciebie, aby nie wyginęły.”**

Na niebie zbierały się ogromne, ciężkie od wody chmury. Hania maszerowała z Barankiem ku arce. Ze wszystkich kierunków przybywały zwierzęta. Górą latające, dołem wędrujące po ziemi. I szedł również Noe z rodziną.

- Baranku, dołączmy do nich!
- Przecież nie wejdą tam beze mnie- powiedział Baranek.

*Księga Rodzaju 6, 18-20 Biblia Tysiąclecia



/.../ale z tobą zawrę przymierze. Wejdź przeto do arki z synami twymi, z żoną i z żonami twych synów. Spośród wszystkich istot żyjących wprowadź do arki po parze, samca i samicę, aby ocalały wraz z tobą od zagłady. Z każdego gatunku ptactwa, bydła i zwierząt pełzających po ziemi po parze; niechaj wejdą do ciebie, aby nie wyginęły.

Baranek nie boi się lwa.

*„Noe wszedł z synami, z żoną i z żonami swych synów do arki, aby schronić się przed wodami potopu. / .../ przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy padał deszcz na ziemię. /.../ Gdy już weszły do arki samiec i samica każdej istoty żywej, jak Bóg rozkazał Noemu, Pan zamknął za nim [drzwi].”**

Noe z żoną patrzyli na deszcz. Zwierzęta były spokojne. Chodziły po rozległych wnętrzach arki. Dziewczynka miała wrażenie, że się uśmiechały. To sprawka Baranka! – Hania widziała jak jego obecność działała na inne zwierzęta. Baranek tak bardzo koł...Gdzie tylko się pojawiał strach i niepewność, mijały.

– Baranek nie boi się lwa! – Hanię rozpieręła duma.

*Księga Rodzaju 7, 7-16 Biblia Tysiąclecia



Noe wszedł z synami, z żoną i z żonami swych synów do arki, aby schronić się przed wodami potopu. / .../ przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy padał deszcz na ziemię. /.../ Gdy już weszły do arki samiec i samica każdej istoty żywej, jak Bóg rozkazał Noemu, Pan zamknął za nim [drzwi].

To On! Uspokoił deszcz i uciszył burzę.

*".../A potop trwał na ziemi czterdzieści dni i wody wezbrały, i podniosły arkę ponad ziemię. Kiedy przybywało coraz więcej wody i poziom jej podniósł się wysoko ponad ziemią, arka płynęła po powierzchni wód. Wody bowiem podnosiły się coraz bardziej nad ziemię, tak że zakryły wszystkie góry wysokie, które były pod niebem."**

Baranek stał cicho przy boku dziewczynki. Hania nastuchiwiała. Szum deszczu ustawał. A i grzmoty zamilkły.

- To on! Uspokoił deszcz! I uciszył burzę! Babciu, naprawdę, sama widziałam!

Wiele chwil później dziewczynka opowiadała babci to wydarzenie. A babcia wtedy zmrużyła oczy....

*Księga Rodzaju 7, 17-19 Biblia Tysiąclecia

/.../A potop trwał na ziemi czterdzieści dni i wody wezbrały, i podniosły arkę ponad ziemię. Kiedy przybywało coraz więcej wody i poziom jej podniósł się wysoko ponad ziemią, arka płynęła po powierzchni wód. Wody bowiem podnosiły się coraz bardziej nad ziemię, tak że zakryły wszystkie góry wysokie, które były pod niebem.



Świeże listki oznaczają nową sytuację?

*"Bóg /.../sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać. /.../ arka osiadła na górach Ararat/.../ A po czterdziestu dniach Noe/.../wypuścił kruk; ale ten wylatywał i zaraz wracał, dopóki nie wyschła woda na ziemi. Potem wypuścił z arki gołębicę/.../i ta wróciła do niego pod wieczór, niosąc w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego. Poznał więc Noe, że woda na ziemi opadła."**

Noe był zadowolony. Ucieszyły go zielone, świeże listki, które gołębica trzymała w dziobie.

- Świeże listki oznaczają nową sytuację? - zapytała Hania
- Zawsze - odpowiedział Baranek.

Bóg /.../sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać. /.../ arka osiadła na górach Ararat/.../po czterdziestu dniach Noe/.../wypuścił kruk; ale ten wylatywał i zaraz wracał dopóki nie wyschła woda na ziemi. Potem Noe wypuścił z arki gołębicę/.../i ta wróciła do niego pod wieczór, niosąc w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego. Poznał więc Noe, że woda na ziemi opadła.



Uśmiech Boga.

„[Bóg powiedział] Zawieram z wami przymierze, tak iż nigdy już nie zostanie zglądzona wodami potopu żadna istota żywa i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię. /.../A to jest znak przymierza, które ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: łuk mój kładę na obłoki.”*

–”Haniu! Nie chlap farbą!”– ależ tak właśnie powiedziałaaby babcia. Gdyby wiedziała, że ja tylko pomagam... – po głowie dziewczynki chodziły różne myśli. Z pędzla skapywała czerwona farba.

Bóg obiecał. Już nigdy, przenigdy nie zaleje ziemi wodami potopu. A tęcza to uśmiech Boga .

– Zaczyna się czas obietnic- oświadczył rozradowany Baranek.

*Księga Rodzaju 9, 11-13 Biblia Tysiąclecia



[Bóg powiedział] Zawieram z wami przymierze, tak iż nigdy już nie zostanie zglądzona wodami potopu żadna istota żywa i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię. /.../A to jest znak przymierza, które ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: łuk mój kładę na obłoki.

Poradzą sobie, mają krowy, owce, kozy. I obietnicę.

Hania patrzyła w dół. Otoczony ramieniem żony stał Noe.

Po górskich łąkach wędrowało już bydło. Tęcza ostatnim rozbytyskiem wraz ze słońcem kończyła dzień.

Poradzą sobie, mają krowy, owce, kozy...- pomyślała dziewczynka - I obietnicę.

- Co dalej? Dokąd teraz Baranku?

- Do Patriarchy Abrahama, człowieka wiary- odpowiedział Baranek.

I dodał:

- Lubię go...



Jesteś Gwiazdą.

*"/.../(Abrahamowi) ukazał się Pan i rzekł /.../Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci potomstwo. /.../tak liczne jak gwiazdy na niebie /.../ staniesz się ojcem mnóstwa narodów. /.../ I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom /.../kraj Kanaan, jako własność na wieki.”**

Hania stanęła tuż przy Abrahamie. Naciągnęła na ramię jego szal. Było zimno, mimo iż niebo zdawało się płonąć. Gwiazdy... bardzo, bardzo dużo...

- Tyle dzieci ile gwiazd?
- Z pagórka odezwał się Baranek:
- Jesteś gwiazdą Haniu.
- O rany!!! Gwiazdą!

*Księga Rodzaju 17, 1 - 8 i 22, 17 Biblia Tysiąclecia.



Nigdy nie wiadomo, kogo gościsz.

*"Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre/.../ Abraham /.../dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. /.../A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami."**

Abraham był tak onieśmielony, że nawet wzrok miał wbity w ziemię.

Hani się to podobało.

Szacunek - pomyślała.

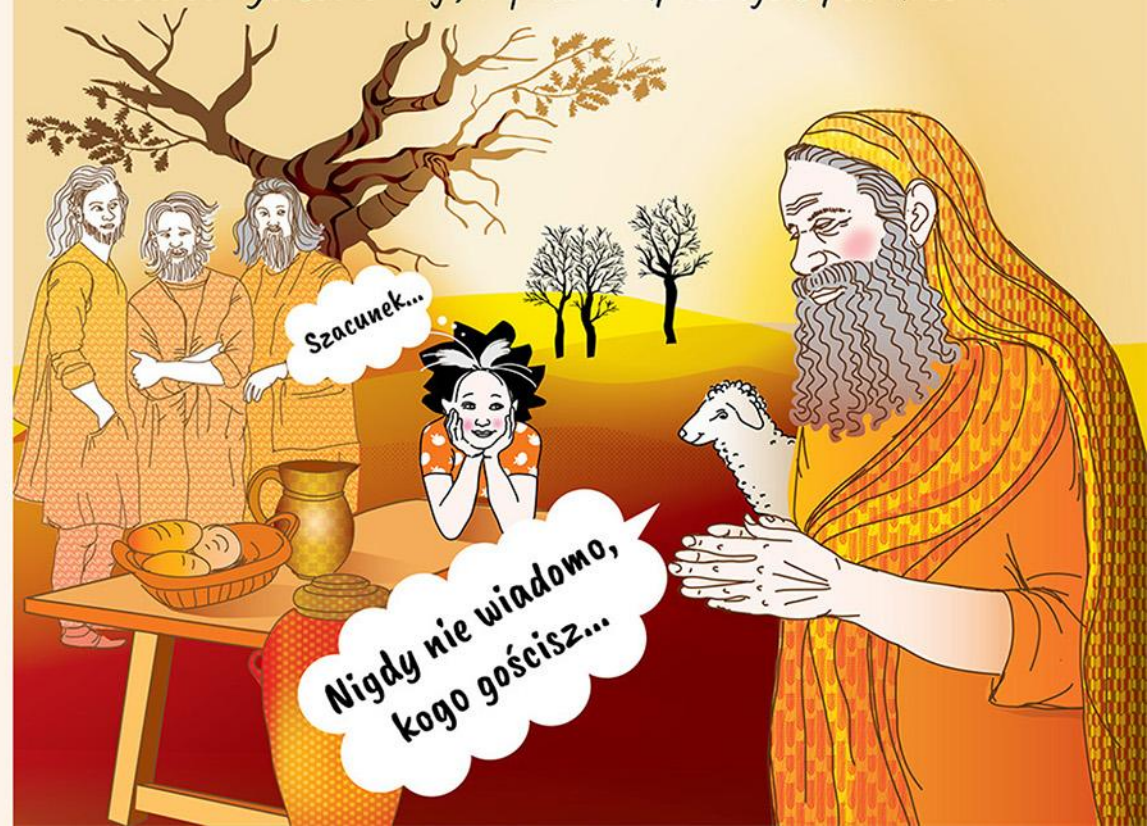
Goście stali pod dębem. Twarze mieli przyjazne. Kiedy mówili, głos ich brzmiał bardzo zdecydowanie. Wtedy nie wątpi się i nie mówi: "ale..., może..., gdyby...", bo to i tak nie przejdzie.

- Kto to jest i czemu są w trójkę? I czemu Abraham mówi do nich w liczbie pojedynczej? Dziewczynka wiedziała co to jest liczba pojedyncza. To jedna owieczka, a nie stado.

- Nigdy nie wiadomo, kogo gościsz... - zamruczał tajemniczo Baranek.

*Księga Rodzaju 18, 1-4 Biblia Tysiąclecia.

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre/.../ Abraham /.../dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. /.../A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami.



Czy Bóg może zrobić coś niemożliwego?

*"/.../Pan rzekł do Abrahama: Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana? Za rok o tej porze wrócę do ciebie, i Sara będzie miała syna./.../ Pan mówił sobie: czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić? Przecież ma się on stać ojcem wielkiego i potężnego narodu, i przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi.”**

- Cemu Sara się śmieje? - dziwiła się Hania - Babcia mówi, że Bóg nie kłamie... Nigdy. Sara aż zanosiła się od śmiechu. Abraham patrzył na żonę z zażenowaniem, jakby chciał jej powiedzieć, że ci dziwni goście wciąż patrzą, a ona zachowuje się nieestosownie... Złapał się za głowę. Wyglądało na to, że nic nie zatrzyma śmiechu kobiety.

- Baranku, czy Bóg może zrobić coś niemożliwego? - zapytała Hania.

Sara nie dowierza.

/.../Pan rzekł do Abrahama: Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana? Za rok o tej porze wrócę do ciebie, i Sara będzie miała syna./.../ Pan mówił sobie: czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić? Przecież ma się on stać ojcem wielkiego i potężnego narodu, i przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi.



Bóg się śmieje.

*"Sara stała się brzemienną i urodziła sędziwemu Abrahamowi syna /.../Abraham dał swemu synowi/.../imię Izaak. /.../Sara mówiła: Powód do śmiechu dał mi Bóg. Każdy, kto się o tym dowie, śmiać się będzie z mej przyczyny. I dodawała: Któż by się ośmielił rzec Abrahamowi: Sara będzie karmiła piersią dzieci, a jednak urodziłam syna mimo podeszłego wieku mego męża."**

Izaak – tylko tak mogło brzmieć imię synka staruszki. „Śmiech”.
Bóg się śmieje.

- Podoba mi się, że Bóg rozweselił swój lud – pomyślała Hania. I wyciągnęła rękę do niemowlęcia wtulonego w piersi Sary.
- Cześć Izaaku. "Śmiechu Boga,"

Sara stała się brzemienną i urodziła sędziwemu Abrahamowi syna /.../Abraham dał swemu synowi/.../imię Izaak. /.../Sara mówiła: Powód do śmiechu dał mi Bóg. Każdy, kto się o tym dowie, śmiać się będzie z mej przyczyny. I dodawała: Któż by się ośmielił rzec Abrahamowi: Sara będzie karmiła piersią dzieci, a jednak urodziłam syna mimo podeszłego wieku mego męża.



On wszystko wiedział i rozumiał po swojemu – Barankowemu.

"Gdy pewnego razu Jakub gotował /.../, nadszedł z pola Ezaw bardzo znużony i rzekł Daj mi choć trochę tej czerwonej potrawy/.../Jakub odpowiedział: Odstąp mi najprzód twój przywilej pierworodztwa!. Rzekł Ezaw: Skoro niemal umieram [z głodu], cóż mi po pierworodztwie? Na to Jakub: Zaraz mi przysięgnij! Ezaw mu przysięgnął /.../

Znad paleniska unosił się aromat gotowanej soczewicy. Jakub mieszał potrawę ogromną łyżką. Hania była poruszona. Przy niej stał wysoki, rudowłosy mężczyzna z dzidą. Spoglądał wyczekująco na Jakuba. Palcami czochował brodę.

- Ezaw jest głodny i zniecierpliwiony; Postąpi pochopnie.

Podsunęła mu gorący ziemniak.

- Proszę, zjedz to, nie rób głupstw Ezawie!

Ale było już za późno.

Baranek nie podzielał poruszenia Hani.

On wszystko wiedział i rozumiał po swojemu – Barankowemu.

*Księga Rodzaju 25, 29-34 Biblia Tysiąclecia

Gdy pewnego razu Jakub gotował /.../, nadszedł z pola Ezaw bardzo znużony i rzekł Daj mi choć trochę tej czerwonej potrawy /.../Jakub odpowiedział: Odstąp mi najprzód twój przywilej pierworodztwa!. Rzekł Ezaw: Skoro niemal umieram /z głodu/ cóż mi po pierworodztwie? Na to Jakub: Zaraz mi przysięgnij! Ezaw mu przysięgnął /.../



W końcu jest jego Bogiem.

Anioł był tak piękny, że sam jego widok odbierał mowę, a tym bardziej chęć do zapasów.

Ledwo muskał Jakuba, cały czas spoglądając na niego z czułością...

- Nie rozumiem aniołów - pomyślała Hania

Oraz tego, że Baranek przypatrywał się temu z miłością. Przecież tam była przemoc!

Bo Jakub był zawzięty, jego ręce aż drżały z wysiłku. Uderzał nimi raz po raz świetlistą postać. Zdaje się bardzo chciał tego błogostawieństwa.

- Czy Bóg da Jakubowi to, o co walczy Baranku?

Oczywiście! Nie martw się Haniu - powiedział Baranek, wyglądając zza szaty anioła.

- W końcu jest jego Bogiem.



Nie rozumiem
aniołów...

Czy Bóg da
Jakubowi to,
o co walczy?

Oczywiście!
Nie martw się Haniu.
W końcu jest
jego Bogiem.

Bóg wszystkich kocha najbardziej.

*"A Izrael kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich, ponieważ urodził mu się na starość. /.../Sprawił mu też długą szatę z rękawami. Bracia jego widzieli, że ojciec kochał go więcej niż wszystkich jego braci, nienawidzili go/.../"**

- Wiesz Józefie, oni z zazdrości cię nie lubią. Hania dotknęła sukna szaty chłopca. Było miękkie i tak łatwo poddawało się palcom. Wspaniałe! Lecz nie podobali jej się bracia Józefa. Patrzyli z niechęcią w jego stronę. I dziewczynka czuła ich zawiść.
- Baranku, czy Bóg kocha kogoś najbardziej?
- Bóg wszystkich kocha najbardziej - Odpowiedział Baranek.

Józef szedł żwawo drogą. Uśmiechał się radośnie. Do ojca, który mu sprawił piękną szatę, do jego miłości, do braci, którzy stali za płotem, do własnych myśli i snów...

Za jego plecami, na pagórku pasty się kozy.

*Księga Rodzaju 25, 29-34 Biblia Tysiąclecia

A Izrael kochał Józefa najbardziej ze wszystkich synów swoich, ponieważ urodził mu się na starość. /.../Sprawił mu też długą szatę z rękawami. Bracia jego widzieli, że ojciec kochał go więcej niż wszystkich jego braci, nienawidzili go/.../



Wziętabym. Bez zastanowienia.

„I zesłała córka faraona, aby się kąpać w Nilu, /.../Gdy ujrzała koszyk w sitowiu, postąpiła swą służącą, aby go przyniosła. /.../ zobaczyła dziecko, a był to chłopiec, który płakał. I ulitowała się nad nim/.../A gdy dziecko podrosło, przyprowadziła je do córki faraona; ta zaś miała go za syna. I nazwała go Mojżesz, mówiąc: Wyciągnęłam go z wody.*”

- Wziętabym. Bez zastanowienia - powiedziała Hania.

Tak mówiła babcia, gdy któraś z sąsiadek przychodziła po radę, w sprawie przygarnięcia błąkającego się kota lub psa. Tym razem problem nie dotyczył zwierząt, lecz pulchnego niemowlęcia. Leżało w koszyku oplątanym przez sitowie. I płakało.

Milczenie Baranka oznaczało aprobatę.

I zesłała córka faraona, aby się kąpać w Nilu, /.../Gdy ujrzała koszyk w sitowiu, postąpiła swą służącą, aby go przyniosła. /.../ zobaczyła dziecko, a był to chłopiec, który płakał. I ulitowała się nad nim/.../A gdy dziecko podrosło, przyprowadziła je do córki faraona; ta zaś miała go za syna. I nazwała go Mojżesz, mówiąc: Wyciągnęłam go z wody.



Nie jesteś sam, Ja Jestem !

*"/.../gdy Mojżesz już dorósł,/.../Zobaczył pewnego Egipcjanina, który bił Hebrajczyka, jednego z jego rodaków. Rozejrzał się więc dookoła, a widząc, że nie ma nikogo, zabił Egipcjanina i zagrzebał go w piasku. /.../ Mojżesz uciekł przed faraonem, udał się do ziemi Midianitów i usiadł przy studni."**

- Gdy zrobi się Coś Straszego, to dokucza samotność?

Hania przypomniata sobie, gdy siedziała skulona w kącie pokoju; nie umiała babci przeprosić. A może nie chciała. Wtedy bardzo się czuła samotna.

Młody Mojżesz przysiadł na kamiennym murze. Smutny. Zagubiony.

I samotny.

Baranek trącał go nosem. Jakby chciał mu powiedzieć: "Hej, nie jesteś sam, Ja Jestem!".

- Wiesz Haniu, Bóg nie przestał kochać Mojżesza.

To zupełnie jak Babcia mnie!- pomyślała z wdzięcznością dziewczynka.

W blasku zachodzącego słońca powoli posuwała się karawana. Zmierzata w stronę studni..

*Księga Wyjścia 2, 11-15 Biblia Tysiąclecia

/.../gdy Mojżesz już dorósł,/.../Zobaczył pewnego Egipcjanina, który bił Hebrajczyka, jednego z jego rodaków. Rozejrzał się więc dookoła, a widząc, że nie ma nikogo, zabił Egipcjanina i zagrzebał go w piasku. /.../ Mojżesz uciekł przed faraonem, udał się do ziemi Midianitów i usiadł przy studni.



Gdy zrobi się Coś Straszego to dokucza samotność?

To zupełnie jak Babcia mnie.

Wiesz Haniu. Bóg nie przestał kochać Mojżesza.

Ilustracja, tekst, skład i lektor: Asia Oleksiewicz
Biblię czyta: Wojtek Oleksiewicz

Wielkie podziękowania za pomoc przy dźwięku:
Przemek Sokalczuk Overtime Studio Nagrań

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Zrealizowano w ramach programu stypendialnego
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Kultura w Sieci

ciąg dalszy
“Wędrowek Hani z Barankiem
przez Biblię.”
wkrótce...